

## **25 lat boomu zagranicznych inwestycji w Polsce.**

### **EXECUTIVE SUMMARY**

Polska jak mało, który kraj w regionie skorzystała na napływie zagranicznych inwestycji. Dziś trudno sobie wyobrazić polską bankowość, handel spożywczy, logistykę, bez zagranicznego kapitału. Obcy kapitał jest kluczowy dla modernizacji przemysłu, stabilizacji rynku pracy w czasie kiedy padają spółki państwowe i ograniczane jest zatrudnienie w sektorze publicznym, pozwala na odbudowę akcji kredytowej i ograniczanie deficytu finansów publicznych.

Nie ma dziś liczącego się ekonomisty, który podważałby ogromny wpływ zagranicznego kapitału na rozwój Polski. Z drugiej strony, po 25 latach imponującego wzrostu gospodarczego, nie brakuje głosów zaniepokojenia strukturą polskiego przemysłu. Mało innowacyjnego, niekonkurencyjnego i w dużej mierze prostej, odtwórczej produkcji z przewagą budowaną wciąż na taniej sile roboczej.

### **PRZESŁANKI NA PRZYSZŁOŚĆ**

Czy możliwe jest przestawienie Polski z gospodarki odtwórczej na gospodarkę kreatywną? Samym zaklinaniem i odmienianiem przez przypadki słowa innowacja, Polska nie stanie się innowacyjna. Na profil przemysłowy państwa wpływa całe mnóstwo czynników, od edukacji, przez historyczne uwarunkowania, rolę państwa po inwestycje zagraniczne. Polska czeka na kolejny potężny zastrzyk pieniędzy unijnych. Niezależnie od związanych z tym obaw o psucie rynku darmowym pieniądzem, warto zastanowić się nad ich wykorzystaniem. Wielki skok modernizacyjny o którym mówi dziś rząd, może powtórzyć błąd poprzedniego boomu boomu budowy dróg, w efekcie którego niemal wszystkie polskie firmy zbankrutowały. Rynek przejęły zagraniczne koncerny w polskich rękach zostawiając proste prace na placach budowy. Wymaga to jednak rozsądnego podejścia do zarządzania tymi funduszami, mądrego formułowania przetargów i dalekowzrocznego myślenia o polskim rynku. Uczmy się od najlepszych.

## **MIĘDZYNARODOWE DOŚWIADCZENIA**

Stany Zjednoczone, czempion wolnorynkowej retoryki, jak wiele innych najpotężniejszych gospodarek świata, stosują cały szereg restrykcji względem zagranicznych inwestorów. Wybitny brytyjski ekonomista Ha-Joon Chang w głośnej ostatnio książce – „Mity Wolnego Handlu i Tajna historia Kapitalizmu” dowodzi tezy, że większość dzisiejszych potęg gospodarczych zawdzięcza swoją obecną pozycję całej restryktywnej i planowej polityce inwestycyjnej. Chang przeprowadził dogłębną analizę rynku azjatyckiego. Porównując Azjatyckie tygrysy do państw, które zostały z jakichś względów z tyłu za Koreą czy Japonią. Okazuje się, że najwyżej rozwinięte państwa Azji przez wiele lat były jednymi z najbardziej restrykcyjnych obszarów inwestycyjnych. Japonia, Korea, Taiwan jeszcze do niedawna wpuszczały na swój rynek niemal jedynie kapitał, który pozwalał im na przechwytywanie technologii, budowę przewagi konkurencyjnej w wybranych przez siebie branżach.

### **Przestroga Wietnamu**

Po drugiej stronie azjatyckiego rynku mamy takie kraje jak Wietnam i przez wiele lat Indie, które bez większych ograniczeń wpuszczały każdy obcy kapitał inwestycyjny. Wietnam jest klasycznym przypadkiem, który dzięki polityce otwartości, w krótkim czasie dokonał ogromnych postępów. Szybko podniósł poziom życia i ograniczył ubóstwo. Rósł, rósł i stanął w miejscu. Ekonomiści zwracają uwagę, że Wietnam nie wypracował sobie wyraźnej przewagi konkurencyjnej, poza niską ceną pracy. Inwestycje lokowane były wyłącznie w największych ośrodkach miejskich, burząc strukturę demograficzną państwa i zwiększając dysproporcje między regionami. W miarę jak ceny siły roboczej zaczęły rosnąć, szybko ubywało też zagranicznych inwestycji. W 1999 zagraniczne koncerny zostawiły w Wietnamie 179 mld w 10 lat później było to już zaledwie 143 mld i dziś stopa inwestycyjna spada, podczas gdy w Korei, w miarę usuwania niektórych restrykcji handlowych i otwierania rynku, inwestycje w czasie rosną a nie maleją.

### **Przestroga Nigerii**

Nie doszukując się nawet zbyt wielu paraleli między Polską a innymi państwami, należy z większą ostrożnością patrzeć na politykę pełnej otwartości. Nie, żeby wolny rynek sam w sobie stanowił zagrożenie, ale wolny rynek w powiązaniu z ograniczeniami w innych państwach może spowodować napływ „kapitału oportunistycznego „ – jak go nazwało dwóch innych amerykańskich ekonomistów badających inwestycje zagraniczne w Afryce. Michael Paul Todaro i Stephen Smith, autorzy książki „Ekonomia Rozwoju” . Opisali fenomen ekspansji gospodarczej w oparciu o napływ inwestycji ucieczkowych. Chodzi o ucieczkę od np. sztywnych regulacji środowiskowych i ograniczeń własnościowych w innych krajach w regionie.

W Nigerii łatwy dostęp do ziemi ściągnął wielkie międzynarodowe tuczarnie obchodzące wyśrubowane normy ekologiczne w innych państwach. Znacząca część inwestycji to farmy eksperymentujące z najróżniejszymi odmianami hodowli i upraw modyfikowanych. Nie tylko tworzą zagrożenie środowiskowe, ale również ograniczają rozwój lokalnego rolnictwa.

Kolejny, „szkodliwe” inwestycje – to inwestycje pasywne. Kraje nie stawiające większych ograniczeń inwestorom, przyciągają sporo kapitału nastawionego na prostą produkcję, czy eksploatację surowców. Zjawisko doskonale zostało opisane na przykładzie Nigerii, ale z podobnym fenomenem mamy do czynienia w Wietnamie w Meksyku czy na Węgrzech i nawet w Rosji.

40 lat aktywności inwestycyjnych w Nigerii, podobnie jak w Meksyku, zamiast do wyraźnego wzrostu dobrobytu, doprowadziło do zwiększonego rozwarstwienia. Gdzie obok wąskiej ale silnej, klasy multi-milionerów, mamy duże obszary ubóstwa i embrionalną klasę średnią.

### **Przypadek węgierski**

Węgry w 2010, spośród wszystkich państw dawnego obozu radzieckiego, były państwem z największym udziałem kapitału zagranicznego. Węgrzy stawali się społeczeństwem „wyrobników”. Właścicielami były niemieckie, brytyjskie, austriackie koncerny.

Brak własnej klasy średniej i węgierskiego kapitału pociągał za sobą szereg konsekwencji, włącznie z zapaścią szkolnictwa, słabymi nakładami w rozwój infrastruktury. Zgadając się z krytykami Orbana co do metod jakimi usiłuje

obecnie przywrócić Węgrom równowagę kapitałową, trzeba zadać sobie pytanie, czy nie należało myśleć o tym wcześniej, decydując się na taki a nie inny model inwestycji zagranicznych.

Na efekty reform Orbana przyjdzie nam jeszcze poczekać, ale już dziś warto zwrócić uwagę, że Grecja w 2008 była na podobnym, jak nie wyższym poziomie rozwoju od Węgier. Oba kraje zostały boleśnie poturbowane kryzysem. Oba wciąż znajdują się w kryzysie, z tą różnicą, że Węgry bez pozbyły się zobowiązań względem MFW, deficyt budżetowy mają poniżej 3 proc. i są niezależne gospodarczo, z rosnącą a nie zwijającą się, jak w przypadku Grecji, klasą średnią. Nie mniej Węgry płacą dziś ogromną cenę polityczną za wymuszanie zmian i proporcji rodzimego do zagranicznego kapitału.

### **Ci którzy inwestorom powiedzieli hola, hola**

Na przeciwnym biegunie znajdziemy takie kraje jak Korea czy Japonia, gdzie od samego początku inwestorzy musieli się liczyć z poważnymi ograniczeniami. Podobnie jak Stany Zjednoczone w XIXw. azjatyckie tygrysy wybiórczo traktowały zagraniczny kapitał. Pod koniec lat 70 tych Korea Południowa pod względem PKB na głowę mieszkańca, była na poziomie Meksyku. W połowie lat 80 tych, na długo przed stworzeniem NAFTAY 50 proc. nowych inwestycji w Meksyku pochodziła z zagranicy. W Korei zaledwie 5 proc. Korea dopuszczała wyłącznie inwestorów oferujących innowacyjne rozwiązania w branży elektronicznej. Dziś Meksyk wciąż jest ogromnym, poligonem inwestycyjnym, z kapitałem nastawionym na tanią siłę roboczą, bez własnego know-how i możliwości budowy alternatywnego rynku pracy dla przemysłu narkotykowego.

Korea jest niekwestionowanym liderem przemysłu komputerowo-elektronicznego. I choć dziś znacząco ograniczyła liczbę barier handlowych, to wciąż chroni swój rynek stoczniowy, energetyczny czy medialny.

### **Przypadek Ameryki**

W stanach Zjednoczonych obcokrajowcy do dziś nie mają prawa posiadania gazet, stacji radiowych czy telewizji. W XIX w. Ameryka była jednym z najbardziej restryktywnych rynków i wiele z tych ograniczeń wciąż jest w mocy.

Obowiązujący do dziś w USA zakaz inwestycji w wydobywanie, czy posiadanie zasobów energetycznych przez zagraniczne firmy stał się jedną z ości niezgody w negocjacjach nad Atlantycką strefą wolnohandlową. Jeżeli chodzi o energię atomową, to tu obostrzenia są jeszcze bardziej drastyczne. Zagraniczne firmy, nie tylko, że nie mogą zarządzać elektrowniami, ale nie mogą też uczestniczyć w budowie, ba nie mogą być nawet mniejszościowym udziałowcem.

Specjalny akt z 1976 daje amerykańskiemu prezydentowi prawa, o których węgierski rząd, nie mógłby nawet śnić. Włącznie z prawem do informacji o wszystkich obcokrajowcach inwestujących w Ameryce, charakterze ich działań, i korzyściach z prowadzonej działalności. Obcokrajowcy wykluczani są ze wszystkich przetargów na inwestycje w obiekty czy infrastrukturę finansową z pieniędzy podatników. Nie mogą posiadać samolotów, statków powyżej 5 ton wyporności, nie mogą być operatorem na wewnętrznych liniach powietrznych, czy wodnych

Kraje takie jak Francja, Wielka Brytania dopiero w latach 70 tych zaczęły otwierać się na dopływ obcego kapitału. Wielka Brytania w przypadku przemysłu samochodowego, do dziś wyznacza procent w jakim koreańskie czy japońskie koncerny mogą wykorzystywać rodzimą technologię, a w jakim muszą czerpać z wiedzy brytyjskich uczonych. Toyota musiała co najmniej 40 proc. najbardziej skomplikowanej technologii tworzyć w Wielkiej Brytanii. W latach 80 tych, Ford żeby móc produkować samochody w Wielkiej Brytanii, musiał ograniczyć w swoich modelach ilość amerykańskiej technologii do 61 proc..

### **Irlandia i Finlandia**

Patrząc na polski rynek firm budowlanych, dopatrzymy się wiele podobieństw z krajami pozbawionymi polityki zarządzania inwestycjami zagranicznymi. Po 25 latach transformacji mamy jedną polską firmę w stanie rozkładu i drugą z poważnymi kłopotami finansowymi, reszta albo zbankrutowała, albo przeszła w obce ręce.

Irlandia czy Finlandia, dwa kraje często wskazywane jako wzór szybkiego rozwoju i przyjaznego podejścia do inwestorów, w rzeczywistości zaczynały swój rozwój od palisady ochronnej przed zagranicznym kapitałem. Irlandia, czasem nazywana celtyckim tygrysem, faktycznie w latach 60 tych postanowiła nastawić się na ściąganie zagranicznych inwestycji. Obniżono skalę podatkową, firmy zwalniane były z podatku od zysków kapitałowych. Każdy inwestor

zagraniczny musiał jednak wykazać że firma dysponuje najlepszą technologią w swojej branży (farmaceutyka i nowe technologie miały pierwszeństwo), że przekazuje irlandzkim oddziałom najlepsze rozwiązania technologiczne. Co więcej, rząd wskazywał wybrane regiony kraju, jako preferowane lokalizacje. I te otrzymywały szybkie zezwolenia. W rezultacie kraj mógł rozwijać się równomiernie.

Do końca lat 80 tych Finlandia była jednym z najbardziej restrykcyjnych gospodarek w Europie . W 1980 firmy posiadające tu więcej niż 20 proc. obcego kapitału, były oficjalnie uznawane za „groźne przedsiębiorstwa”. Inaczej traktowane były w przetargach, nie mogły liczyć na rządowe finansowanie. W 1987, po silnych naciskach ze strony rządów europejskich, ograniczenia podniesiono do 40 proc. W 1990 roku, kiedy Polska była już mekką inwestycyjną, a hotel Marriott hubem dla poszukiwaczy łatwych przejęć, każdą inwestycje firm z kapitałem zagranicznym powyżej 50 proc. musiał akceptować minister Handlu. Finlandia jest dziś jednym z najbogatszych państw na świecie. Z w pełni otwartym rynkiem i w awangardzie nawołujących do strefy wolnego handlu z Ameryką.